

Kolejki do lekarza za długie? Jedź za granicę. Zapłaci NFZ

Kategoria: Polityka Zdrowotna

Opublikowano: wtorek, 01, luty 2011 00:00

Odsłony: 2199

Koniec czekania na wizytę u lekarza specjalisty i na operację. Od połowy 2013 roku będziemy mogli leczyć się tam, gdzie chcemy. Niemcy, Czechy, Słowacja, Austria, Francja - proszę bardzo!

Dzięki unijnej dyrektywie powstanie ponadgraniczna opieka zdrowotna. Zapłaci za nią Narodowy Fundusz Zdrowie, tyle że prawdopodobnie do wysokości kosztów danego zabiegu w kraju. Różnicę trzeba będzie już pokryć z własnej kieszeni.

- Dla pacjentów to bardzo dobrze, bo znikną limity i kolejki. Gorzej dla budżetu NFZ, bo może zostać wysadzony w powietrze - ostrzega Bolesław Piecha, były minister zdrowia, poseł PiS. Opowiada, że zgłosił się do niego pacjent, który szukał kardiologa. - Wyznaczono mu termin za rok. Gdyby obowiązywała ponadgraniczna opieka zdrowotna, leczyłby się w Czechach - dodaje Piecha.

Mieszkańcy regionu rybnickiego już teraz często jeżdżą do Czech, szukając pomocy m.in. w leczeniu niepłodności. 30-letnia wodzisławianka dwukrotnie w klinice w Ostrawie przechodziła zabieg in vitro.

- W Polsce procedury są znacznie bardziej skomplikowane. W Czechach lepiej traktuje się pacjentki - mówi.

Klientów z województwa śląskiego mają również stomatolodzy i ortodonci z czeskiego Cieszyna. A niedługo zapełnią się za Olzą gabinety okulistyczne, kardiologiczne i dermatologiczne. Dlaczego? Bo u nas czeka się na wizytę tygodniami, a nawet miesiącami.

W Łędzinach w poradni przy ul. Pokoju 17 na wizytę u dermatologa (dane NFZ z 31 grudnia 2010 r.) trzeba czekać 382 dni. W Myszkowie (poradnia przy ul. Kościuszki 27) na endokrynologa czeka się 504 dni, na ginekologa 323 dni, a na kardiologa 527 dni. Nie lepiej jest z zabiegami. W Śląskim Szpitalu Reumatologiczno-Rehabilitacyjnym w Ustroniu na endoprotezoplastykę stawu biodrowego trzeba czekać 2336 dni, kolanowego 1774 dni, a na zoperowanie zaćmy w tyskim Wojewódzkim Szpitalu Specjalistycznym nr 1 aż 924 dni.

Szybciej jest za granicą, ale czy nas stać na takie leczenie? Oto szacunkowy koszt wizyt u czeskich specjalistów: za wizytę u reumatologa zapłacimy dziś 60-70 zł, urolog zażąda ok. 75 zł, stomatolog 60-90 zł, ortodonta ok. 70 zł, okulista ok. 70 zł, a ginekolog ok. 80 zł. Prywatne wizyty u polskich specjalistów bywają droższe.

Medyczna strefa Schengen zacznie obowiązywać dopiero w 2013 roku, ale już teraz mamy jej przedsmak. Polacy mieszkający blisko granicy z Czechami i dawną chętnie korzystają z prywatnych porad specjalistów zza Olzy. Leczenie szpitalne w Czechach bywa jednak znacznie droższe, niż w naszym kraju.

- Planowany zabieg w szpitalu w Czechach może kosztować nawet pięć razy więcej, niż w Polsce - mówi urolog Bogusław Chwaloj, ordynator oddziału urologii w szpitalu w Orłowej.

Pierwsza prywatna wizyta u czeskiego specjalisty kosztuje około 500 koron (ok. 80 zł). Ceny są różne i umowne w zależności od specjalizacji. Pierwsza wizyta to jednak tzw. badanie wstępne. Nie obejmuje np. badania laboratoryjnego, czy badania sonografem. Polacy mogą płacić złotówkami lub koronami.

Najczęściej z porad czeskich lekarzy korzystają osoby starsze, które pocztą pantoflową (najczęściej od

znajomego lub krewnego) dowiedzieli się o dobrym lekarzu, który nie bierze drogo.

Chętnie jeździmy też do ostrawskich aptek po niektóre leki, na przykład insulinę czy tzw. końską maść, która pomaga w leczeniu najbardziej uporczywych bólów oraz przyspiesza gojenie stłuczeń i siniaków. Ta ostatnia dopiero teraz zaczęła się pojawiać na naszym rynku, ale mimo to zakupy w Czechach nada kojarzą się z tym specyfikiem.

Ale turystyka medyczna to ruch dwustronny. Na Śląsk także przyjeżdża sporo osób zainteresowanych usługami naszych specjalistów, głównie stomatologów i protetyków.

55-letnia Dorota Magiera z Bochum, która od ponad 20 lat mieszka w Niemczech, w minione wakacje przyjechała zrobić sobie sztuczną szczękę do Rybnika. Jak sama mówi, polska cena za tę usługę jest dwukrotnie, a czasami nawet trzykrotnie niższa niż w Niemczech.

W rybnickich gabinetach stomatologicznych bardzo często spotkać można Niemców, którzy kilkanaście i więcej lat temu wyemigrowali z kraju. Odwiedzając rodzinę, wykorzystują urlop na wizytę właśnie u dentysty.

Tak robi na przykład 45-letnia pani Barbara z Dortmundu. Przed każdymi odwiedzinami w Polsce uprzedza rodzinę, kiedy przyjedzie i prosi o umówienie na ten czas wizyty w jednym z prywatnych gabinetów. Z leczenia korzysta zazwyczaj wraz z całą rodziną.

Kiedy unijna dyrektywa wejdzie w życie takich pacjentów będzie jeszcze więcej, bo niemieckie kasy chorych zaczną swoim ubezpieczonym zwracać pieniądze za wizyty u polskich specjalistów.

Leki też kupisz

W 2013 roku przepisane przez naszych lekarzy recepty będzie można realizować w całej Unii.

Pacjent będzie mógł wykupić leki np. w Czechach, czy Niemczech na receptę wystawioną w Polsce. Obecnie naszych formularzy nie uwzględniają Finlandia, Wielka Brytania, Irlandia, Austria, Włochy. Nasze recepty akceptują Grecja, Węgry i Portugalia. Ale pacjent płaci 100 proc. ceny. Dzięki wzajemnemu uznawaniu recept wykupimy lek za granicą według zasad tam obowiązujących.

Źródło: Autorka: Aldona Minorczyk-Cichy, Onet.pl / fot. www.sxc.hu